

## Krzysztof Mazur: Polska ejdetyczna

W naturalny sposób pojawia się dziś potrzeba nazwania eidosu polskości – czytamy w najnowszych Pressjach



## **W naturalny sposób pojawia się dziś potrzeba nazwania eidosu polskości – czytamy w najnowszych Pressjach**

Spór o polskość trwa w najlepsze. Jak można się było spodziewać, tożsamość nadawana nam przez przeprowadzkę ze wsi do miasta (lub na odwrót), zakup mieszkania w modnej dzielnicy, wymianę samochodu czy kupno odjazdowego sprzętu narciarskiego nie rozwiązuje podstawowego problemu rozumienia samych siebie. Każdorazowy dłuższy pobyt za granicą pozostawia nieodparte wrażenie, że w dalszym ciągu jest w nas coś odmiennego, wyjątkowego, co możemy uczynić naszym atutem albo co możemy stracić się wstydliwie ukryć. Bez względu na to, którą z tych dwóch postaw przyjmujemy, odczuwamy odmiennność narodową Polaków jako coś realnego. Problem ten przejawia się oczywiście nie tylko w doświadczeniu osobistym, lecz także w sferze publicznej. Podstawowym problemem obecnej polityki stał się nadmiar retorycznych odwołań do

polskości. Betoniarki jadące na teren budowy kolejnego kilometra autostrady ugrzęzły w niekonkluzywnej wymianie epitetów i jałowym sporze o to, który polityk jest prawdziwym Polakiem i czyje nazwisko należy już pisać cyrylicą. Problemy z polskością nie zniknęły, przybrały raczej nowe formy, a niekończący się spór wokół nich jest jednym z powodów instytucjonalnej słabości naszego państwa.

## **Pokolenie JPII pyta o polskość i zazdrości Amerykanom**

Największą ofiarą sporów o polskość jest pokolenie urodzone po wyborze Jana Pawła II. Pozbawieni doświadczenia świadomego życia w PRL-u, nie zmuszeni przez historię do opowiedzenia się w sporze między Jaruzelskim a Wałęsą, nie mamy tak wyraźnego biograficznego odniesienia, które wywarło wyraźne piętno na ludziach od nas starszych. I choć charakterystyczne dla nich schematy myślowe nieraz nas uwierają, mimo wszystko dostrzegamy u nich pewną generacyjną przewagę. Konieczność wyboru między Solidarnością a PZPR bezsprzecznie ukształtowała bowiem ich sposób rozumienia polskości. Nawet jeśli w bezpośredniej dyskusji dochodzimy często do przekonania, że więcej w tej postawie obrony własnej biografii niż przemyślanych studiów na temat przeszłości, to traktujemy ją z pewną zazdrością. Nam nie było bowiem dane przeżyć doświadczenia pokoleniowego, którego centralnym elementem byłby spór o Polskę. Więcej, w sposób autentyczny polskości nie uczyły nas ani szkoła, ani

inne instytucje powołane w tym celu. Słowa takie jak „Ojczyzna” stały się ofiarą narastającej w naszej epoce powszechnej niechęci do wszystkiego, co pisane jest z wielkiej litery.

Kłopoty ze zrozumieniem własnej tożsamości narodowej widać szczególnie wyraźnie przy okazji coraz popularniejszych w ostatnim dwudziestoleciu kontaktów zagranicznych, zwłaszcza tych związanych ze studiami. Szczególnym wyzwaniem są spotkania z konserwatywnie usposobionymi studentami z USA, którzy z łatwością potrafią wyartykułować esencję amerykańskości. Z charakterystyczną pewnością siebie najlepszego ucznia w klasie stwierdzają, że bycie Amerykaninem polega na życiu w zgodzie z wartościami wyrażonymi w Deklaracji niepodległości oraz Konstytucji (wraz z poprawkami). „Jeśli żyjesz zgodnie z zasadami tam opisanymi, jesteś Amerykaninem, nawet jeśli nie znasz angielskiego, nigdy nie byłeś w McDonalddie i nie wiesz kim był Elvis Presley” – dodają z przekonaniem. Ta umiejętność ujęcia istoty własnego doświadczenia narodowego w kategoriach uniwersalnych jest imponująca. Wszelkie próby udzielenia równie zwięzłej odpowiedzi na pytanie o istotę polskości, konstruowane w oparciu o nasuwające się skojarzenia, grzęzną zazwyczaj w niezrozumieniu. A w głowie pozostaje mętlik – obrona Jasnej Góry, chata strzechą kryta, 123 lata niewoli, Kościuszko w gablocie, Papież-Polak...

Ten pokoleniowy kontekst zmobilizował nas do podjęcia karkołomnej i – wydawałoby się – z góry skazującej nas na porażkę próby wyrażenia istoty polskości. Nie bacząc na oczekiwane wyrzuty z prawa („polskości nie sposób zamknąć w jednej formule, zwłaszcza, gdy nie ma się tytułu profesorskiego i wieloletniego doświadczenia walki zbrojnej”) i szyderstwa z lewa („konserwa znowu o tym samym – nie umiejemy wyjść

poza dawno już skompromitowane pojęcia”), podjęliśmy to wyzwanie. Jesteśmy bowiem przekonani, że każde pokolenie musi spróbować wyrazić swój własny stosunek do polskości w nowych kategoriach, w przeciwnym razie pozwolimy krakowskim antykwariuszom zamknąć ją w swych zmurszałych katalogach.

### **Etnos, etos, eidos...**

Kluczem do prowadzonych w tej tece rozważań jest rozróżnienie trzech ujęć wspólnoty narodowej. Pierwszym z nich jest rozumienie narodu jako *etnosu*, czyli wspólnoty o charakterze biologicznym. W tym ujęciu naród traktowany jest jako grupa uwarunkowana genetycznie, bazująca na faktycznej bądź wyobrażonej wspólnocie krwi (we współczesnym języku – genów). O polskości stanowi zatem pochodzenie, które powinno wpisywać nas w ciąg pokoleń mających wspólnych przodków. Metaforycznym odniesieniem dla tej koncepcji jest zaś porównanie narodu do bardzo rozbudowanej rodziny. Wersją złagodzoną koncepcji etnicznej, często spotykaną w dzisiejszej publicystyce, jest odwołanie się do idei egoizmu narodowego. Według tego ujęcia polityka międzynarodowa to obszar wojny wszystkich ze wszystkimi, gdzie narody rozumiane jako etnosy prowadzą walkę o przetrwanie. Ujęcie etniczne będzie zatem charakterystyczne dla pewnego nurtu myśli nacjonalistycznej.

Zwolennicy innego rozumienia narodu odwołują się do pojęcia *etosu*, czyli wspólnoty kulturowej opartej na wspólnych doświadczeniach historycznych. W tym ujęciu więzi narodowe opierają się na języku, podzielanych przekonaniach, wartościach, wierzeniach, prawach czy obyczajach, zaś naród jako wspólnota kultury zrzesza w jedną całość pokolenia przeszłe, teraźniejsze i przyszłe. Wielkim zwolennikiem tej koncepcji był Jan Paweł II, który mówił: „naród jest tą wielką wspólnotą ludzi, których łączą różne spoiwa, ale nade wszystko właśnie kultura. Naród istnieje *z kultury* i *dla kultury*. [...] Jestem synem narodu, który [...] zachował własną tożsamość i zachował pośród rozbiorów i okupacji własną suwerenność jako naród – nie w oparciu o jakiegokolwiek inne środki fizycznej potęgi, ale tylko w oparciu o własną kulturę, która okazała się w tym wypadku potęgą większą od tamtych potęg”. Podczas gdy etnos narodu opisywano w oparciu o analizy biologiczne, etos można obserwować dzięki narzędziom socjologicznym, badając sposób życia danej społeczności.

Dla nas szczególnie interesujące jest jednak inne ujęcie wspólnoty narodowej rozumianej jako *eidos*. W tym wypadku wspólnota opiera się nie tyle na ukształtowanych w procesie historycznym obyczajach i tradycji, ale na pewnej rozumianej filozoficznie idei, która zawiera w sobie istotę doświadczenia wspólnotowego. Problem w tym, że „ideę” polskości można rozumieć także jako etos. Dlatego postanowiliśmy wprowadzić pojęcie narodowego eidosu. Edmund Husserl, który popularyzował ten termin w filozofii, pisał: „Do zmiany terminologii skłania mnie potrzeba utrzymania w czystości odróżnienia bardzo ważnego [...] pojęcia idei od ogólnego pojęcia [...] istoty. Posługuję się dlatego [...] nieużytym terminologicznie wyrazem eidos”. Eidos polskości odwołuje się do istoty narodowej tożsamości. Istota ta jest

ogólniejsza i bardziej abstrakcyjna niż narodowy etos. Jest czymś uniwersalnym i stanowi najbardziej ogólnie rozumianą treść polskiego doświadczenia.

Żyjemy w epoce, w której dwa pierwsze ujęcia wspólnoty narodowej poddawane są gruntownej krytyce. Etniczne rozumienie narodu krytykowane jest przede wszystkim za niezgodność ze współczesnymi przekonaniami na temat tożsamości. Dziś dominuje pogląd, że wszystkie wyróżniające nas tożsamości, nie wyłączając płciowej, muszą być wynikiem indywidualnej decyzji. Jest jasne, że przekonanie o istnieniu silnej tożsamości narodowej nabywanej przez urodzenie musi być czymś oburzającym. Konieczność doprecyzowania minimum polskiej krwi, pozwalającego uznać kogoś za Polaka, nasuwać musi z kolei skojarzenia z praktykami rasistowskimi. Te powody wystarczają, by w dominującym obecnie dyskursie teorie odwołujące się do etnosu uznać za nieaktualne.

Definiowanie narodu przez etos rodzi z kolei inne problemy. Patrząc na polską historię ostatnich trzystu lat dojdziemy do przekonania, że nasze dzieje uniemożliwiły naturalny rozwój polskiej tradycji. Skutkiem tego jest przede wszystkim brak poczucia zakorzenienia wielu współczesnych Polaków pozbawionych, na skutek wojen, rodzinnego doświadczenia, pamiątek oraz poczucia długiego trwania w określonym krajobrazie, co z kolei jest wynikiem masowych przesiedleń. Na poziomie ogólnonarodowym odczuwalny jest z kolei brak ciągłości elit czy instytucji kulturalnych i politycznych. Te obserwacje skłoniły Ryszarda Legutkę do sformułowania w *Eseju o duszy polskiej* pesymistycznej tezy o zerwaniu ciągłości polskiej tradycji. Współcześni Polacy mają więc trudność z odnalezieniem się w narodzie rozumianym jako wspólnota kultury. Do pielęgnowania wspólnego etosu potrzebna

jest bowiem wieloletnia powtarzalność pewnych praktyk oraz trwałe instytucje stojące na straży ducha narodowego. Tego zaś przez szereg lat byliśmy w dużej mierze pozbawieni.

Bardzo konkretnym przykładem zerwanej ciągłości jest brak innej niż religijna formy obchodzenia świąt narodowych, których przywrócenie do kalendarza po 1989 roku nie pociągnęło za sobą powszechnego poczucia konieczności ich szczególnego celebrowania. Spotykane z rzadka próby wskrzeszania dawnych obyczajów są jednocześnie wzruszające i śmieszne. Świetnym przykładem jest umieszczony na FB przez naszych warszawskich znajomych filmik zatytułowany *Tradycyjne śpiewanie pieśni patriotycznych. 11 listopada*. Można na nim zobaczyć (i posłuchać!) wykonanie *All you need is love* The Beatles. Po prostu, wobec wyczerpania bardzo ubożego w naszym pokoleniu repertuaru pieśni narodowych, uczestnicy patriotycznego spotkania sięgnęli po bardziej znane przeboje. Próba budowy tożsamości narodowej na wspólnym etosie, wobec problemu zerwanej ciągłości, jest zatem bardzo utrudniona.

W naturalny sposób pojawia się dziś potrzeba nazwania eidosu polskości, który dotykałby esencji naszego narodowego doświadczenia. Dzięki wskazaniu jednej idei regulatywnej przyjętej przez całą wspólnotę polityczną moglibyśmy wypracować odpowiedź na pytanie o istotę polskości. W ten sposób sprostałibyśmy podstawowej potrzebie naszego świata, by własną tożsamość narodową wyrazić w sposób zrozumiały i w uniwersalnych kategoriach. Udałoby nam się także zakończyć niekonkuluzywne spory polityków wokół tego zagadnienia. Wreszcie, otrzymalibyśmy ideę przewodnią pomagającą porządkować całość historycznego doświadczenia Polaków wobec wskazanego przez Legutkę problemu zerwanej ciągłości. Dobrze sformułowana koncepcja

ejdetyczna wskazuje bowiem na ideę przewodnią naszej kultury, w oparciu o którą łatwiej hierarchizować bogatą w różnorodne wątki tradycję. Eidos pomoże nam odtworzyć etos.

## **Polskość to wolność**

Naszym zdaniem polskim eidosem jest wolność. Gdy szukamy centralnej idei polskiej państwowości okresu I Rzeczypospolitej, wartości wokół której ogniskowały się nadzieje Polaków w wieku XIX i która wynika z doświadczenia walki z dwoma totalitaryzmami w wieku XX, właśnie ta wartość jawi nam się jako najistotniejsza. Racje ma zatem Jarosław Marek Rymkiewicz twierdząc, że polskość jest realizacją wolności, jest „życiem w niezgodzie na to, co nas spotyka, życiem w sporze z losem, także losem metafizycznie pojmowanym”.

W odróżnieniu jednak od Rymkiewicza, my mówimy o pewnym charakterystycznym rodzaju wolności, który można opisać na kilka sposobów. Jednym z nich jest odwołanie się do rozróżnienia na wolość negatywną i pozytywną. Tą pierwszą definiuje się jako „brak zewnętrznego przymusu” – wolny jestem o tyle, o ile „nikt nie przeszkadza mi w robieniu tego, co pragnę zrobić” oraz „nie zmusza, bym robił coś, czego robić nie chcę”. Ograniczeniem mojej wolności jest więc albo przeszkoda z czyjejs strony, albo stosowany wobec mnie przymus. Wolność pozytywna z kolei to – jak pisał Ryszard Legutko w

*Traktacie o wolności* – „zespół sprawności i środków pozwalających osiągnąć zamierzone cele” – mówiąc inaczej – „możliwość stawiania celów i ich realizowania”. Liberałowie uważają, że tylko wolność negatywna stanowi realną gwarancję wolności jednostki, gdyż wszelkie próby pozytywnego określenia celu naszego działania z konieczności, prędzej czy później, prowadzą do tyranii. Zwolennicy polskiego pojęcia wolności uznają takie rozumowanie za fałszywe, a przeciwstawianie tych dwóch wymiarów wolności za szkodliwe. Nie wystarczy bowiem, że uchronimy jednostkę przed zewnętrznym przymusem, by stała się ona rzeczywiście wolna. Do pełni człowieczeństwa potrzebna jest również wizja pozytywna pozwalająca rozstrzygnąć, które możliwe do obrania cele są słuszne, a które nie. Nie sposób więc realizować wolności w oderwaniu od refleksji nad naturą człowieka. Przeciwstawianie zaś wolności negatywnej ujęciu pozytywnemu jest błędne, gdyż są to dwa niezbędne elementy tego samego doświadczenia. Polskie pojęcie wolności jest wypływającym z racjonalnego osądu indywidualnym wyborem obiektywnego dobra (w ujęciu filozoficznym), czy też osobistą zgodą na przyjęcie bożej łaski i życie w zgodzie z religijnymi zasadami moralnymi (w ujęciu religijnym). Esencją jest zatem nie przymuszona zewnętrznymi naciskami wolna decyzja jednostki, by żyć w zgodzie z obiektywnym porządkiem wartości. Polska wolność jest więc połączeniem wolności negatywnej i wolności pozytywnej, połączeniem *liberum veto* i *liberum servio*.

Inny sposób opisu fenomenu polskiej wolności odwołuje się do symbolicznych doświadczeń Zachodu i Wschodu. Zachód, mówiąc ogólnie, jest symbolem zwycięstwa wolności indywidualnej, rozumianej jako wyzwolenie jednostki i zapewnienie jej sfery nieingerencji ze strony państwa. Jest także przestrogą przed jej przesadnym absolutyzowaniem, które prowadzi do zerwania więzi łączących jednostkę ze wspólnotą i popularnej dziś koncepcji, iż

tożsamość jednostki zawsze kształtuje się w opozycji do wszystkiego tego, co wspólnotowe. Wschód – pozostajmy przy metaforze geograficznej – dostrzega rolę wspólnoty, której najważniejszym celem jest stworzenie sprawnego i silnego państwa. Jednocześnie jednak błędem tego ujęcia jest niedostateczne podkreślenie roli wolności indywidualnej, a nawet tworzenie silnego bytu politycznego z pogwałceniem wolności negatywnej obywateli. Polskie pojęcie wolności łączy te dwa doświadczenia. Jest to koncepcja, nazywana czasem wolnością personalistyczną, która, akceptując niepodważalną wolność jednostki, głosi zarazem, że pełnię człowieczeństwa uzyskujemy we wspólnocie z innymi ludźmi. Wolność nie jest więc buntem jednostki przeciw wszystkiemu, co wspólnotowe, i nie sposób jej zrozumieć w oderwaniu od refleksji nad społeczną naturą człowieka. Jej esencją jest wolna decyzja jednostki, która bez przymusu działała na rzecz dobra wspólnego.

### **Pięć zalet polskiego eidosu**

Eidos polskości realizuje zatem w pełni ten, kto nie przymuszony przez żadne zewnętrzne podmioty polityczne (państwo), czy religijne (Kościół), z własnej woli żyje w zgodzie z obiektywnymi zasadami moralnymi i działa na rzecz dobra wspólnego. Tak sformułowana esencja polskości ma kilka ważnych zalet.

Po pierwsze, jest ona wyrażona w kategoriach uniwersalnych, zrozumiałych nawet dla osób nieznanymi zawiłych losów naszego narodu oraz nie orientujących się w bogatej symbolice naszej kultury. Co więcej, nie trzeba nawet być świadomym istnienia Polski, by realizować ten ideał, wywodząc go po prostu z innych doświadczeń historycznych i przekazów kulturowych. Podobnie jak amerykańskość można realizować po prostu żyjąc w zgodzie z zasadami wyrażonymi w Deklaracji niepodległości i Konstytucji (wraz z poprawkami), tak przyjęte w wolności zasady moralne i postawa służby publicznej są realizacją polskości. Nawet, jeśli przy tym nie znasz polskiego, nigdy nie jadłeś bigosu i nie wiesz, kim jest Maryla Rodowicz, parafrazując słowa naszego amerykańskiego kolegi.

Po drugie, tak sformułowany eidos polskości pozwala połączyć w sobie wiele nurtów naszej kultury, często antagonizowanych ze sobą. Przykładem może tu być spór między tradycją romantyczną i pozytywistyczną. W naszej koncepcji odnajdą się bez wątpienia zwolennicy tradycji romantycznej, którzy w kolejnych zrywach zbrojnych będą dostrzegali niegasnące pragnienie wolności. Podobnie jak Rymkiewicz wskazujący sens Powstania Warszawskiego, będą oni kultywowali pamięć bohaterów gotowych oddać swoje życie za wspólną sprawę, za Polskę. Jednak również osoby krytycznie nastawione do kultu bohaterów i nawiązujące zdecydowanie do tradycji pozytywistycznej będą odnajdywały się w tej koncepcji. Sformułowany przez nas eidos polskości realizowały bowiem całe pokolenia niepokornych inteligentów o lewicowo-liberalnych poglądach. Bohdan Cywiński kreśląc ich sylwetki stwierdził, że łączył ich pewien określony ideał moralny, oparty na takich wartościach jak wolność, sprawiedliwość, godność człowieka czy solidarność. W imię tego ideału byli oni gotowi do „kwestionowania własnej kariery, własnego

bezpieczeństwa, czasem życia. Z łatwością możemy przytoczyć tu dziesiątki biografii, gdzie ten stały i aktywny nonkonformizm urastał do roli naczelnego elementu organizującego całe życie ludzkie”. Zatem proponowane przez nas ujęcie esencji polskości zawiera w sobie zarówno doświadczenie romantyków, jak i pozytywistów, doświadczenie lewicowców, jak i narodowców.

Po trzecie, polska koncepcja wolności nie daje się w łatwy sposób wpisać w bieżący spór polityczny. Zawarty w niej silny pierwiastek moralny jest bliski retoryce partii odwołujących się do konieczności sanacji państwa w duchu tradycyjnych wartości. Będzie on także bliski partiom lewicowym, które z założenia głoszą potrzebę solidaryzmu społecznego i walki z wykluczeniem. Zarazem jednak silnie akcentowana wolność indywidualna, ufundowana na wierze w racjonalność i odpowiedzialność jednostki, musi być bliska wszystkim partiom odwołującym się do wrażliwości liberalnej. Znakomitym przykładem inkulczywności tej koncepcji są kontrowersje, jakie w trakcie kampanii wyborczej w 2005 roku wywołał zamierzchły artykuł Donalda Tuska na temat polskości. W odpowiedzi na ankietę „Znaku” Tusk w 1987 roku napisał, że dla niego „polskość to nienormalność”, a sam temat wywołuje u niego „niezmiennie odruch buntu”, gdyż kojarzy mu się z brzemieniem, którego nie ma „specjalnej ochoty dźwigać”. Mimo tych krytycznych uwag, Tusk kończył stwierdzeniem: „I szarpie się między goryczą i wzruszeniem, dumą i zażenowaniem. Wtedy sądzę – tak po polsku, patetycznie – że polskość, niezależnie od uciążliwego dziedzictwa i tragicznych skojarzeń, pozostaje naszym wspólnym świadomym wyborem”. Wielu ten tekst oburzył, a i nam tak krytyczne podejście do polskości nie jest szczególnie bliskie. Jednak nawet takie ujęcie mieści się w proponowanej przez nas koncepcji: przedstawiciel środowiska gdańskich liberałów, krytyczny wobec ważnej części naszego dziedzictwa, ostatecznie traktuje polskość jako „wspólny

świadomy wybór”. Ten przykład pokazuje wyraźnie, że sformułowany przez nas eidos polskości nie daje się łatwo wpisać w aktualny spór polityczny.

Po czwarte, eidos polski stanowi treść naszej politycznej misji. Od wieków nie robimy nic innego, jak walczyć „za wolność naszą i waszą”. Polski „ejdetyczny mesjanizm” nie jest jednak rozszerzaniem zasięgu polskiego etosu ani tym bardziej polskiego etnosu. Nie chodzi nam o rozpowszechnianie naszych obyczajów ani o rozpowszechnianie naszych genów. Chcemy przekazać innym ludom to, co udało nam się odkryć w naszej historii, a co stanowi dobro przeznaczone dla wszystkich – polską wolność. Wolność ta jest polska ze względu na pochodzenie, ale nie ze względu na przeznaczenie. Tak rozumiana „ejdetyczna polonizacja” była inspiracją wielkiego projektu politycznego I Rzeczypospolitej, którego elementem było włączenie ogromnych terenów do przestrzeni polskiej wolności. Udział Polaków w ruchach rewolucyjnych i niepodległościowych w całej Europie także można rozumieć jako pełnienie polskiej ejdetycznej misji. W czasach II Rzeczypospolitej ten wzniosły ideał znalazł swój konkretny wyraz w programie ruchu prometejskiego, który stawiał sobie za cel wyzwolenie narodów zdominowanych przez Związek Radziecki. Ostatnim przejawem polskiego eidosu w wymiarze międzynarodowym była gruzińska wyprawa śp. Lecha Kaczyńskiego. Gdy Prezydent w Tbilisi wyrażał „całkowitą solidarność” z zagrożonym dalekim narodem, gdy mówił o jego „prawie do wolności”, realizował tę samą ideę, która ożywiała projekty Pierwszej i Drugiej Rzeczypospolitej. Polska polityka zagraniczna jest realizacją polskiego eidosu wszcz. Dlatego w tej tece „Pressji” przywracamy pamięć o zapomnianej dziś tradycji polskiego prometeizmu, który bardzo mocno koresponduje ze wschodnią polityką Lecha Kaczyńskiego. W publikowanych przez nas tekstach

poświęconych problemom geopolitycznym widzimy bezpośrednio zaaplikowanie opisanego tu eidosu polskości do międzynarodowych realiów XXI wieku.

Po piąte wreszcie, nasza koncepcja jest fundamentem całościowej wizji politycznej, którą od dłuższego czasu promuje w swoich działaniach Klub Jagielloński. W wymiarze indywidualnym polski eidos domaga się świadomego zaangażowania w sprawy publiczne. Na poziomie samorządowym prowadzi do uznania autentycznych wspólnot lokalnych, które zrzeszają obywateli biorących odpowiedzialność za dobro wspólne. Eidos polskości formułuje także jasne oczekiwania względem funkcjonowania państwa, które ma tworzyć instytucjonalne ramy dla republikańskiej wspólnoty politycznej. Wreszcie w wymiarze międzynarodowym polska koncepcja wolności domaga się polityki opartej na powinności wzmacniania suwerenności krajów takich jak Ukraina czy Gruzja.

Proponowany przez nas sposób odczytania esencji naszego zbiorowego doświadczenia jest nie tylko atrakcyjną propozycją dla jednostek, łączącą w sobie bardzo wiele wartościowych nurtów naszej tradycji. Jest to także fundament całościowej wizji reformy naszego państwa.

**Tekst ukazał się w najnowszej, 22-23 tece „Pressji”, pisma wydawanego przez Klub Jagielloński.**